Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 21 Lutego 1908 Nr. 43

**2** **Cena Numeru** centy w Krakowie i Podgórzu 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — **Prenumerata za granicą** 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

**OGŁOSZENIA**

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

**Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.**

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

**Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.**

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

**„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.**

## „Prusy i Europa".

**(Nowy artykuł Sienkiewicza).**

Poważny miesięcznik wiedeński „Oesterreichische Rundschau" zamieszcza na miejscu naczelnem głęboko pomyślany artykuł H. Sienkiewicza p. t. „Prusy i Europa".

Na wstępie wspomina Sienkiewicz o swojej odezwie, którą rozesłał w tej sprawie do wszystkich najznakomitszych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki w całej Europie i o setkach otrzymanych odpowiedzi.

„Można już dziś powiedzieć — pisze Sienkiewicz — że projekt wywłaszczenia Polaków, wniesiony przez Bülowa, utworzył całą specyalną literaturę. Sprawa przestała być pruską, a stała się światową. Opinia świata, a zwłaszcza wypowiedziana przez usta najznakomitszych przedstawicieli myśli ludzkiej, jest bądź co bądź siłą, której lekceważyć nie wolno".

„Ogólnie wzięta polska dusza nienawidzi wprawdzie tyraństwa, krzywd i niesprawiedliwości, ale nie umie żyć wyłącznie nienawiścią. Żyć nią mogą tylko narody niekulturalne i kalekie, dla których interesy klasowe są identyczne z narodowymi. — Polacy tak dalece wierzą, że w przyszłym rozwoju dziejów światło musi zapanować nad ciemnościami, miłość nad nienawiścią, że i znana teorya o konieczności przyszłej walki na śmierć i życie między rasą słowiańską a germańską niewielu znajduje między nimi zwolenników. Sądzą oni bowiem, że jest to jeden z takich wytartych frazesów, jakimi chętnie posługują się bezmyślność i niechęć do pracy nad wspólnem dobrem ludzkości. Na świecie musi się znaleźć miejsce dla wszystkich ras i plemion, a wzajemne ich stosunki przyszłość może uregulować inaczej, niż za pomocą pałki i noża"...

Sienkiewicz następnie opisuje położenie i traktowanie Polaków w Austryi i ich stosunek do rządu i cesarza, co powinno zachęcać Prusy do naśladowania wzoru austryackiego, przyczem pisze:

„Polacy, według przewidywań niektórych mężów stanu pruskich, pogodzą się prędzej, później z Rosyanami i wówczas utworzywszy istotnie groźną potęgę, upomną się niezawodnie o kraje, należące niegdyś do Rzeczypospolitej polskiej. Z tego powodu należy bezwarunkowo starać się o to, aby przedtem te kraje były czysto niemieckie. Jest to tak zwana racya stanu, co do której pozwolimy sobie na następujące uwagi:

Przedewszystkiem dużo jeszcze wody upłynie, zanim rząd rosyjski przystawi do ognia garnki z potrawami na tę bratnią ucztę między Polakami a Rosyanami. Rosya ma także swych hakatystów, którzy np. obecnie pracują gorliwie *pour le roi de Prusse.* Powtóre przypuściwszy nawet, że taka zgoda nastąpi prędko — co i w takim razie zyskają Niemcy na wywłaszczeniu? Zagarnąć mogą ziemię, ale nie mogą się przecież łudzić, że tym sposobem zniemczą poddanych państwa, Polaków.

Na to nie dość jest całych stuleci, albo mówiąc ściślej, wobec uświadomienia narodowego, wynarodowienie stało się prostą mrzonką. Więc co lepsze jest dla Prus i Niemiec, czy żeby w razie owej przyszłej, problematycznej wojny, miały ludność polską usposobioną pokojowo i wdzięczną za życzliwe, humanitarne rządy, czy też wywłaszczoną, przywiedzioną do rozpaczy, gotową na wszystko i chciwą wszelkich odmian? Cofnąć się z błędnej drogi jest odwagą, na którą zawsze powinny umieć się zdobyć narody uczciwe i potężne.

Czyż pokojowa emulacya dwóch kultur mniej jest warta od pięści administracyjnej i czy stosunek Polaków do państwa, oraz sprawa polska w Prusach nie może być inaczej rozwiązana, jak przez żandarma? Są to pytania, nad którymi warto bliżej i głębiej się zastanowić, zwłaszcza gdy się ma przed sobą przykład Austryi.

Rząd pruski postąpił jednak inaczej — kończy Sienkiewicz — pomimo przykładu Austryi i wówczas, gdy Anglia po ciężkiej wojnie w Afryce przeciw ludności, która nie była odwieczną, lecz osadniczą, po długim przelewie krwi i po zwycięstwie nietylko nie odjęła owej ludności żadnych praw, lecz raczej je rozszerzyła.

Która z tych metod jest godniejsza ucywilizowanego narodu, moralniejsza i rozumniejsza — czytelnik sam sobie odpowie".

Odbitkę tego artykułu doręczono wszystkim członkom pruskiej Izby panów.

## Z ruchu przedwyborczego.

**W Krakowie.**

Pod przewodnictwem mec. Hubaczka zawiązał się, jak „Czas" donosi, niezawisły komitet konserwatywny, który ma kierować akcyą wyborczą. W skład ściślejszego komitetu weszli pp.: dr Łepkowski, dr Hubaczek, Statowski, Mikołajski, dr Ulanowski (proszę się nie śmiać!) Kramarczyk, Butelski, Schmid, Holinger i Wróbel.

**Z powiatu krakowskiego.**

Piszą nam: W poniedziałek d. 17 b. m. o g. 6 wieczór w sali pols. Związku narodowego przy ulicy Karmelickiej Nr. 4 odbyło się zgromadzenie wyborców z gmin podmiejskich celem omówienia i ustalenia kandydatury na Sejm krajowy. Zebranie, niezwykle liczne, zagaił p. Meresiński z Grzegórzek. Przewodniczącym wybrano p. Mislorowskiego naczelnika gminy Czarna wieś. Po przemówieniach ks. posła Szpondra i p. Prusa z Grzegórzek, wywiązała się nader żywa dyskusya, w której wzięło udział kilkunastu mówców. Po zamknięciu dyskusyi zarządził przewodniczący głosowanie co do wyboru kandydata na posła do Sejmu. Zebrani oświadczyli się prawie jednogłośnie za kandydaturą ks. posła Szpondra, gdyż p. Prus zrzekł się kandydatury na rzecz ks. Szpondra. Na p. Ptaka padło dwa głosy. Zważywszy, że gminy podmiejskie rozporządzają 60 głosami, wybór ks. Szpondra możnaby uważać za dość pewny, zwłaszcza że ks. Szponder zdołał sobie zjednać u włościan niezwykłe zaufanie a więc i z tej strony najprawdopodobniej padnie pokaźna liczba głosów na niego. Wszystkich głosów jest 192. Absolutną większość stanowi 97 głosów, gdyby wszyscy wyborcy oddali swe głosy, co się jednak bardzo rzadko zdarza. *M.*

(Odnośnie do tej notatki informują nas z innej strony, że w powiecie krakowskim szanse p. Ptaka przy wyborze są jednak większe niż szanse ks. Szpondra. Przep. red.)

**Z Podgórza.** Socyaliści podgórscy, którzy onegdaj odbyli zgromadzenie w sali „Sokoła", postanowili nie stawiać kontrkandydata przeciw burmistrzowi b. posłowi Maryewskiemu.

*Na prowincyi.*

**Z Wieliczki.** Onegdaj we wtorek odbyło się w sali Rady pow. w Wieliczce zgrom. przedwyborcze, na którem przemawiał także i p. Stapiński, który zaznaczał, że dawniejsze szlacheckie rządy ustały, że jest zmiana na lepsze — że, skoro lud uzyska większą siłę w reprezentacyi kraju, wtedy obsadzanie takich posad, jak n. p. namiestnika, marszałka krajowego i t. p. będzie zależało od ludu. (Wielu z słuchaczy zrozumiało ten ustęp mowy tak, że lud postara się o to, by Potoccy i Badeniowie przestali rządzić w kraju). O sobie mówił p. Stapiński, że jest komendantem ludowców, i że go wszyscy zwolennicy partyi muszą słuchać. Jako wódz ludowców przedstawił p. Stapiński p. Skołyszewskiego, jako kandydata z kuryi wiejskiej w pow. wielickim. O p. Słowiku wyraził się p. Stapiński, że jest mądrym człowiekiem, że się na wielu rzeczach zna i zasługuje na to, by zasiadał w Sejmie... ale na razie potrzeba ludowcom w Sejmie kogoś... mądrzejszego i dlatego p. Słowik musi naturalnie zaczekać, aż się znajdzie i dla niego miejsce w Sejmie.

Na zgromadzeniu bardzo licznem złożyli pp. Mieroszowski właść. dóbr z Biskupic i p. Tatara nauczyciel lud. z Krzyszkowic oświadczenie, że zrzekają się kandydowania. Dwaj inni obecni na zgromadzeniu kandydaci pp. Leśniak, właść. dóbr Wróblowice i p. Słowik z Bierzanowa nie zgłosili zrzeczenia się kandydatury. Zgromadzenie uchwaliło kandydaturę p. Skołyszewskiego.

Obecnie zatem mamy następujące kandydatury: inż. W. Skołyszewski (ludowiec), St. Słowik ludowiec (nie bardzo posłuszny p. Stapińskiemu), Teodor Leśniak (dziki), Ignacy Klemensiewicz (soc.-dem.), i prof. Waśniowski (dziki), wreszcie kandydatura nie wchodząca w rachubę wójta z Bieńkowic Kani. *Przyjaciel.*

**Z Wojnicza.** Dnia 14 bm. p. Götz na zgromadzeniu wyborców oświadczył, że z woli zarządu stronnictwa nie będzie kandydował w Brzeskim powiecie, lecz z wielkiej własności. Dnia 16 bm. zaś odbył zgromadzenie dr Bernadzikowski, który stwierdził, że „wybory idą gładko i bez nadużyć" i że ludowcy niebawem wstąpią do Koła Polskiego.

**Z Jarosławia.** Komitet przedwyborczy zaprasza kandydatów, aby wypowiedzieli swe credo na zgromadzeniu wyborców 24 bm. o godz. 5 popoł. w sali „Sokoła". Przew. *dr A. Dietzius.* Sekretarz *A. Gawlik.*

**Z Białej.** Niemcy bialscy postawią z miasta Białej kandydaturę p. Hempla, właściciela dóbr.

**Krosno.** Celem wysłuchania kandydatów na posła do Sejmu z miast Sanok-Krosno odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o 4-tej popoł. w sali Sokoła zgromadzenie wyborców. Przew. dr. *F. Czajkowski.*

## „Niezawisły Komitet konserwatywny w Krakowie".

*Niby prawda.*

„Notujemy dalej, że utworzonym został onegdaj niezawisły komitet obywatelski właścicieli realności, pod przew. dra E. Hubaczka. Po ożywionej dyskusyi wybrano komitet ściślejszy, któremu polecono przeprowadzić dalszą akcyę".
*„Czas"* z 19 b. m.

Bardzo specyalny nasz sprawozdawca pisze nam: Onegdaj odbyło się w sali posiedzeń Akademii Umiejętności przedwyborcze zebranie związku antikominiarsko-konserwatywnego. Zebraniu przewodniczył mecenas Hubaczek. Jako pierwszy mowca zabrał głos mec. Łepkowski. (Treść przemówień podajemy według nie oficyalnych stenogramów).

*Dr Łepkowski:* Panowie! Najwyższem godłem i najszczytniejszym symbolem obywatelskości jest komin. Kominy naszych kamienic sterczą dumnie i nieskazitelnie nad miastem — i wara prezydentowi zaglądać w ich czeluści! Apeluję tu do wszystkich obywateli i pytam, żali ten zamach bezprzykładny w dziejach wolnego stołecznego miasta Krakowa, nie Wielkiego (Pp. Mikołajski i prof. Jaworski wołają *hańba!*) ale tego małego Krakowa, który jednak był i jest ostoją i świętem palladium cnót właścicieli realności czyli kamieniczników, apeluję do wszystkich obywateli, żali niesłychany zamach prezydenta na naszą zupełnie prywatną sadzę tolerować będziemy? Panowie! Kto godzi w nasze kominy, godzi w najświętsze prawa obywatela. Anglik powiada: *My home is my castle,* a czyż komin nie jest integralną częścią domu? Organizujmy się, panowie, a ja, spełniając ciężki zaiste obywatelski obowiązek oświadczam, że wszelkich dołożę starań, abym, jeśli nie drzwiami, to kominem wlazł znowu do Rady miejskiej (Brawa).

*Prof. Ulanowski:* (P. Mikołajski krzyczy: Wiwat Hakademia!) Prrrroszę panów! dwojakie jest źródło prawa: zwyczaj i ustawa nadana. Kiedyż

## Nowy Żyd wieczny tułacz

331 *według Eugeniusza Sue,*

*opracował Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

— Ach książę... książę, którego ojca nazywano ojcem Wspaniałego!... — rzekł Rodin poważnym głosem — jakąż mieć możesz uciechę w zabijaniu istot równie podłych jak złośliwych?

— Wytępiać, co szkodliwe, jest powinnością.

— A więc... książę... zemsta.

— Ja się nie mszczę nad wężem — rzekł Dżalma wzniosłym tonem — ja go niszczę.

— Ależ, kochany książę, nie jest tu w zwyczaju w taki sposób pozbywać się swych nieprzyjaciół, jeżeli ma się przyczynę do żalu ku nim...

— Kobiety i dzieci żalą się na urazę — rzekł Dżalma, przerywając mowę Rodinowi — mężczyźni uderzają.

— Zawsze nad brzegami Gangesu, kochany książę, ale nie tu... Tu społeczność zajmuje się twoją sprawą, rozbiera ją, sądzi i jeżeli potrzeba, karze.

— W mojej potrzebie ja sam jestem sędzią i katem.

— Proszę cię, książę, racz mnie wysłuchać... Uszedłeś bezecnych, niegodziwych zasadzek twych nieprzyjaciół, nieprawdaż? Wystawże sobie teraz, żeś to winien zabiegom szanownej kobiety, która prawdziwie czuwa nad tobą z troskliwością macierzyńską; gdyby teraz ona prosiła cię, abyś im przebaczył, ona, która cię z ich rąk wyrwała... cóżbyś robił?

Indyanin spuścił oczy, zwiesił głowę, milczał przez chwilę, nic nie odpowiedziawszy.

Korzystając z tego wahania, Rodin mówił dalej:

— Mógłbym powiedzieć ci, książę: znam twych nieprzyjaciół, lecz, z obawy, żebyś się nie dopuścił jakiej płochości, zamilczę przed tobą ich nazwiska na zawsze. Lecz nie, zapewniam cię, że, jeżeli szanowna osoba, co kocha cię, jak swego syna, uzna za rzecz słuszną i pożyteczną, abym ci wyjawił te nazwiska... powiem ci je, ale nie prędzej, aż ona wyrzeknie.

Dżalma patrzał na Rodina ponuro, zagniewany.

W tej chwili wszedł Faryngea i rzekł do Rodina:

— Człowiek jakiś przychodził do pana z listem. Powiedziano mu, że pan tu jesteś. Tu więc przyszedł. Czy mam przyjąć od niego list?.. Mówi, że jest od pana d'Aigrigny.

— Zapewne! — rzekł Rodin; potem dodał: — jeżeli książę pozwoli?..

Dżalma przyzwolił skinieniem głowy. Faryngea wyszedł.

— Daruj mi, książę, spodziewałem się dziś rano bardzo ważnego listu; kiedym się go nie mógł doczekać, nie chcąc opuścić chwili odwiedzenia księcia, zaleciłem w domu, aby ten list tu za mną przysłano.

W kilka minut potem Faryngea powrócił z listem, który oddał Rodinowi, poczem metys wyszedł.

**Adryanna i Dżalma.**

Po wyjściu Faryngei, Rodin wziął list pana d'Aigrigny w jedną rękę, a drugą zdawał się szukać czegoś najprzód w kieszeni na boku surduta, potem w kieszeni z tyłu, to znowu w kieszeni w spodniach; potem nareszcie, nigdzie nie znalazłszy, położył list na kolanach swych wytartych czarnych pantalonów i wszędzie się macał oboma rękami, okazując żal i niepokój.

Rozmaite nareszcie poruszenia tej doskonale odgrywanej pantominy, zakończył następującym wykrzyknikiem:

— Ach! mój Boże! jaka szkoda!

— Cóż to, mój ojcze? — zapytał go Dżalma, budząc się z posępnego milczenia, w jakiem był od niejakiego czasu pogrążony.

— Niestety! kochany książę! — odrzekł Rodin — zdarzyła mi się rzecz najpospolitsza w świecie, najbagatelniejsza, a jednakże wiele sprawia m kłopotu... zapomniałem, lub też zgubiłem okulary a przy tem półświetle, a nadewszystko z przyczyny nieszczęsnego wzroku, który przez zbytnią pracę i z wiekiem straciłem, wcale niepodobna mi będzie przeczytać tego listu, a jest bardzo ważny, gdyż czekają odemnie bardzo spiesznej, bardzo prostej i bardzo kategorycznej odpowiedzi... tak, lub nie... czas nagli: ach! jakaż to bieda...

(Dalszy ciąg nastąpi).

to w Krrrakowie panował zwyczaj, aby budżet miejski był w styczniu załatwiany? I gdzież jest, pytam dalej, ustawa, żeby prrrezydent nie stosował się do wskazówek udzielanych mu przez sekretarza Akad. Umiejętności? Czyżż można więc postępowanie prrrezydenta nazwać prrrawnem? Prrroszę panów (mowca trzęsie ręką) tu niema dwóch zdań! Pan prrrezydent Leo utworzył z większością Rady miejskiej *societatem leoninam*, on zagarnia całą władzę, a mniejszości nie zostawia nic! (Mecenas Łepkowski przytakuje). Prrroszę panów, musimy brrronić idei konserrrwatywnej... *(dalszy ciąg przemówienia z powodu chrypliwego ferworu mowcy jest niezrozumiały).*

*P. Mikołajski*: Moje panowie! Jezdem obywatel i jak patrze na te łajdackie gałgańtswa, co sie w mieście wyrabiają, to mi psiakrew cholera kiszki skręca! Złodziejstwo i okradanie obywateli w każdym punkcie! Ja, moje panowie, woże węgle, porządne węgle, a kto gada, co w worku brakuje węgla do wagi, ten łże jak pies zatracony i dymekrata! A jakie węgle wozi magistrat? z kamieniami, moje panowie, a każe se za te kamienie grubo płacić i konkurencyę robi porządnym obywatelom. Czy to nie jest gałgaństwo? Czy to taki kamień nie psuje pieca i komina? Czy za to prezydent bierze od miasta takom pensyje? Moje panowie, nawet prefesury uczone a dzisiaj już nie są takie głupie i zmiarkowały, jakie się złodziejstwa dzieją! Bierzmy się, psiakrew, do kupy — a szlak trafi magistrat i Lea. My mu już takiem węglem zapalimy, że mu będzie przy wyborach ciepło! *(Frenetyczne oklaski. Mówcy gratulują. Prof. Ulanowski całuje się z p. Mikołajskim).*

Po przemówieniach mecenasa Hubaczka i Fafuły wybrano ściślejszy komitet, który zajmie się akcyą wyborczą przy wyborach do sejmu i następnie do Rady miejskiej. Lokal agitacyjny konserwatywnego stronnictwa urządzony będzie w Akademii Umiejętności. *liks.*

# Jeden kot, czy dwa koty?

*Obrazek z bruku.*

W bramie spotkałem starego Łukasza. Oparłszy obie ręce o drążek miotły, kiwał smutnie siwą głową, a zmarszczkami okrytego czoła widać było, że kalkulował coś — ale nic wykalkulować nie mógł.

— Cóż tam nowego Łukaszu? — zagadnąłem go, przystając.

— A nic, proszę wielmożnego, bieda, taj ino. Człek nawet na Berno postawić nie może...

— Łukasz ciągle z tą loteryą.

— At dobrodzieju — to jedno mi jeszcze zostało na świecie, tylko, że nie zawsze są numera.

Zaczął się skrobać desperacko w głowę i robić żałośną minę.

Chciałem zażartować, więc rzekłem:

— Śnił mi się tej nocy kot.

W jednej chwili, jakby wstrząśnięty galwanicznym prądem, Łukasz wyprostował się, odmłodniał, oczy nabrały blasku.

— Czyby ino dobrodziej nie żartuje?

— Nie, nie — zapewniałem — czarny kot, z białym ogonem i żółtą łatką.

— Pewnikiem 6. Tak, nie inaczej. Dziękuję dobrodziejowi, stokrotnie dziękuję, kamień mi spadł z serca.

Z litością spojrzałem na starego i poszedłem do biura.

Trzeciego dnia, idąc Mikołajską ulicą, mimowoli spojrzałem na tablicę z numerami ostatniego ciągnienia berneńskiego.

Przypomniał mi się Łukasz natychmiast, gdy obaczyłem 66.

Wracając do domu spotkałem znowu Łukasza w bramie.

— I cóż Łukaszu, na Bernie zamiast 6, wyszło 66.

— Tak, proszę dobrodzieja, 66.

— A więc kot, to nie jest 6.

— Przepraszam pana — rzekł twardo — kot był, jest i będzie 6, tylko że panu śniły się dwa koty i dlatego wyszło 66. I co ja złego panu zrobiłem, że pan mi całej prawdy nie powiedział.

Potrząsł smutnie głową i poszedł na kieliszeczek, a ja na górę do siebie.

Proszę mi teraz powiedzieć — jeżeli istotnie taka jest zależność między loteryą liczbową a kotami — jeden kot śnił mi się — czy też dwa?

# Z Królestwa Polskiego.

Z Częstochowy donoszą: O godz. 7 wieczorem w Myszkowie dokonano zamachu na życie fabrykanta Józefa Bauererca. W chwili, kiedy przejeżdżał przez Myszków powozem w towarzystwie córki, jakiś nieznany człowiek rzucił pod powóz bombę. P. Bauerercówna wyskoczyła w porę z powozu i ocalała, p. Bauererc zaś uległ ciężkiemu poranieniu odłamkami bomby.

W Warszawie aresztowano ogrodnika, który w sklepie z kwiatami urządził biuro centralnego komitetu rewolucyjnej frakcyi P. P. S. Tam zbierali się pozamiejscowi członkowie po wskazówki i rozporządzenia.

# Matka balowa.

*Szkic z krakowskiej sali balowej.*

Właścicielka jednej lub kilku córek przychodzi na bal nie dla przyjemności. Siedzenie pod ścianą całą noc nie jest przyjemnością. Jak długo nie miała córek dorosłych, była sama pożądaną damą balową, teraz zajęła skromne stanowisko urzędnika policyi, którego odkomenderowano do publicznej zabawy nie, ażeby brał sam udział w zabawie, ale, żeby uważał na porządek... Udaje, że się doskonale bawi i ziewa niejako wewnętrznie, co najwięcej za wachlarzem, za którym nawet czasem trochę drzemie.

Poza tem przez cały czas zajęta jest pilnie swoją córką, którą się przez całą noc zachwyca. Jej córka jest zawsze najpiękniejszą wśród pięknych i najlepiej ubraną. Tak monologuje w duszy matka balowa, nie odrywając oczu ani na chwilę od córki i równocześnie rozmawia z sąsiadką, nie wiedząc wcale, o czem mowa. Są na szczęście na każdym balu rozmowy, w których każda odpowiedź jest stosowną i nie zmienia obojętnego tematu.

Jest symbolem cierpliwości i skromności, ale czasem wypada z równowagi, a nawet eksploduje. Mianowicie irytują ją ci młodzi panowie, którzy strejkują w tańcu i nic sobie z tego nie robią, że do kadryla nie stanęło kilka panien z braku danserów. Jeśli broń Boże między pozostałemi pannami jest i jej córka, to matka balowa jest bliską wybuchu.

— Gdzie są ci danserzy — pyta sama siebie lub sąsiadki — czy oni sądzą, że tu przyszli dla przyjemności, aby stać jak nieużywany kij bilardowy pod ścianą?!

I groźnem okiem wodzi po uciekających do bufetu kijach bilardowych a czasem nawet idąc za dymem papierosów zapędza się za nimi do bufetu lub karciarni, skąd wyciąga znajomego faceta jako deskę ratunkową dla córki.

Jeszcze więcej złości ją, gdy córeczkę zaangażuje do tańca podtatusiały, żonaty starszy jegomość.

— Taki stary pryk — mówi poirytowana matka — powinien już o tej godzinie być w łóżku! A jeśli mu lekarz zalecił ruchy niech sobie kupi koło! To jest oburzające! Ja bym takiego śledzia kazała zamknąć w kryminale! Będzie mi męczyć moje dziecko! Widzicie go...

Matka balowa jest prawie nieomylną w swoich zasadach i patrzeć umie, jak astronom, jak prorok. Niby promieniami Roentgena przenika dansera i wie, z której mąki balowej będzie chleb przy ołtarzu. Zna bowiem mężczyzn jak własną kieszeń swego męża, bo sama była panną, mężatką, a teraz jest matką.

O ile nie jest zajęta córką lub nie drzemie, rozmawia z sąsiadkami po prawej i lewej ręce o dawnych czasach, o dzisiejszym balu, o toaletach, o krawczyniach, o drożyźnie, a najwięcej o sługach, które są do niczego. Na ten temat da się tyle mówić, że najdłuższy bal szybko ucieka i senność człowieka odchodzi.

# Szkoła włamywaczy dla dzieci.

*(11-letni włamywacz. — „Egzaminowani" złodzieje kieszonkowi. — Złodziejskie modele. — Specyaliści „kominowi". — „Swietne" rezultaty nauki).*

Niezwykłą senzacyę wywołały w Londynie zeznania pewnego 11-letniego chłopca, który w jednym z sądów londyńskich oświadczył, że od siódmego roku życia chodził do znajdującej się w zachodniej dzielnicy Londynu szkoły, w której go systematycznie uczono sztuki włamywania się. Senzacya była tem większa, że nie sądzono, aby w Anglii, najkulturniejszem państwie na świecie, mogła istnieć zawodowa szkoła złodziejska. Dochodzenia policyjne nie tylko jednak potwierdziły zeznania chłopca, ale wykazały, że w samym Londynie było 15 takich szkół. Na czele ich stali zazwyczaj wypuszczeni z więzienia zbrodniarze. Szkoły te zostały przez policyę odkryte.

Jedna z nich, jaką onegdaj odkryto w Bethnal Green, wypuszczała w świat rocznie przeciętnie tuzin „egzaminowanych" młodocianych włamywaczy, złodziei kieszonkowych i innego rodzaju zbrodniarzy. Szkoła mieściła się w dwóch domach. Na dole znajdowały się mieszkania nauczycieli, na piętrach zaś mieściły się sale wykładowe „wyższej szkoły wszech nauk złodziejskich". W jednej z sal wypraktykowany zbrodniarz wykładał sposób okradania dam. Ponieważ do wykładu potrzebne były kobiety, a tych w zakładzie nie było, nauczyciele sami przebierali się za kobiety i na tych żywych modelach uczniowie wprawiali się do swego zawodu. Uczeń, który potrafił takiemu modelowi skraść coś z kieszeni tak, że model tego nie zauważył, otrzymywał stopień „zadowalniający". Dbano również bardzo o to, aby uczeń, przed opuszczeniem szkoły umiał dobrze włamywać się do mieszkań. Za teren praktycznych studyów służyły domy złodziei. Uczono w nich dzieci, jak mają odrywać zawiasy od okien i zamki od drzwi i bez szelestu dostawać się po schodach na piętro.

Przed miesiącem popełniono w Londynie kradzież z włamaniem i skradziono kosztowności, wartości około 160.000 koron. Wszelkie dochodzenia policyi pozostały bez rezultatu. Wtem pewnego dnia służąca w jednym z domów, niedaleko od domu, w którym popełniono kradzież, położonym, idąc spać zauważyła, zwieszające się z komina dwie ludzkie nogi. Zaalarmowała więc chlebodawców i ci przyłapali zbrodniarza. Był nim 13-letni wątły chłopczyna, który przez komin chciał się dostać do domu. W śledztwie chłopczyna zeznał, że w ciągu 4 tygodni popełnił pięć kradzieży z włamaniem, między niemi i kradzież wspomnianych kosztowności, a wszędzie dostawał się przez komin. Zeznał dalej, że przez kilka miesięcy uczono go skrupulatnie wspinać się po dachach i kominem włazić do mieszkań. Dopiero gdy się doskonale wyćwiczył, poruczono mu do spełnienia prawdziwą kradzież. Nazwiska swego profesora malec jednak nie podał. Za teren praktycznych wykładów dla specyalistów kominowych służą takie pusto stojące domy. Gdy dzieci w nich się już dobrze swej specyalności wyuczą, nauczyciele wybierają na tej samej ulicy inny dom do „ćwiczeń", już zamieszkały, tak, że po wyjściu ze szkoły znają już one dobrze kominy nieraz na całej ulicy.

Przed dwoma laty jednego z profesorów wszech nauk złodziejskich schwycono i skazano na pięć lat więzienia. W śledztwie zeznał on, że wykształcił w swej szkole 74 doskonałych włamywaczy. Na zapytanie, ile zarabiał, jako taki profesor rocznie, odparł zimno, że interes szedł źle, jeśli roczny dochód nie przenosił 18.000 koron rocznie. Inny taki „profesor" po odsiedzeniu 5-letniej kary więzienia, w trzy dni po wyjściu miał już 5 nowych uczniów w szkole.

Trzeba przyznać, że ci trenerzy złodziejscy dobrze wynagradzają swoich uczniów — przecież oni przynoszą im ładny dochód. Malec, który skradnie rzeczy wartości 1000 kor. otrzymuje 100 koron nagrody i tydzień feryi. Szkół tych policya nie może wykryć odrazu, bo kierownicy ich bardzo często zmieniają lokal, wiedząc, że w ten sposób najlepiej się bronią przed odkryciem.

Jeden z zajmujących się gorliwiej tą sprawą urzędników policyjnych londyńskich twierdzi, że liczba małoletnich zbrodniarzy w ostatnich czasach się podwoiła. Musiała się więc podwoić i liczba szkół zawodowych złodziejskich. Jeżeli szeroka publiczność o tem nie wie, to jest to dowodem, że jedna połowa ludzi nie ma pojęcia o tem, jak żyje druga połowa.

# Przyjemny kawaler.

Do redakcyi „Kuryera Zagłębia" zgłosił się p. S., mieszkaniec Dąbrowy, który opowiedział fakt, świadczący o ogromnem zdziczeniu obyczajów w tych stronach. Oto do córki p. S. zalecał się oddawna pewien młodzieniec, który wyrażał chęć poślubienia jej. Że jednak konduita młodzieńca wiele pozostawiała do życzenia, p. S. stanowczo zezwolenia odmówił. Wówczas odpalony konkurent począł się odgrażać interwencyą „partyi", która miała zmusić ojca do udzielenia błogosławieństwa. W ubiegły wtorek późnym wieczorem do mieszkania p. S. przyszedł chłopiec z listem „od p. Józefa". List ten opiewał, iż p. Józef z powodu „niedalekiej wojny z Turkami" w obawie mobilizacyi ucieka za granicę i pragnie pożegnać się na zawsze. Pan S. wpuścił go do mieszkania. Gdy po krótkiej chwili wychodzono i ojciec panny przyświecał gościowi, uczuł się nagle pochwycony przez kilka silnych rąk i skrępowany. Napastnicy na razie zakneblowali p. S. usta i zanieśli do studni, gdzie zdjęto knebel i na długim sznurze wpuszczono go w głąb, gdzie trzymano zawieszonego między niebem a ziemią. Napastnicy stanęli u wylotu studni z rewolwerami w dłoniach i kazali p. S. dać zezwolenie. Oczywiście, iż w takich warunkach, a zwłaszcza, że napastnicy byli pijani, p. S. długo się nie wzdragał i dał zezwolenie.

**Prosimy odnowić prenumeratę!**

Z SALI SĄDOWEJ.

# Zamordowanie macochy i dziecka.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przesłuchiwano Bartłomieja Wojdyłę, oskarżonego o współwinę w zbrodni, popełnionej przez Feliksa Ziółkę.

*Przesłuchanie Wojdyły.*

Wojdyła, wysoki, tęgi chłop, ubrany w błękitny żupan krakowski, przemawiał głosem silnym i pewnym. Zaprzeczył on stanowczo, jakoby kiedykolwiek namawiał Feliksa Ziółkę do usunięcia dziecka i macochy; twierdzi, że Ziółko tylko z nienawiści oskarżył go o danie inicyatywy do zbrodni. Feliks Ziółko w czasie zeznań Wojdyły podniósł się i w oczy mu zarzucił, że kłamie. Wywiązała się między oskarżonymi ostra wymiana zdań. Ziółko twierdzi stanowczo, że go Wojdyła do zbrodni nakłaniał i to niejednokrotnie i przed zbrodnią i po zbrodni.

Następnie Wojdyła odpowiadał na cały szereg pytań ze strony przysięgłych, dotyczących stosunków majątkowych jego i Ziółków.

*Przesłuchanie świadków.*

Świadek Józef Suchy, wachmistrz żandarmeryi z Giebułtowa, zeznał, w jaki sposób prowadził dochodzenia w sprawie zamordowania dziecka i macochy. Dochodzenia w sprawie śmierci dziecka pokrzyżował sam Feliks Ziółko, który winę zrzucił na matkę, co było prawdopodobne, bo Ziółkowa lubiła pić i krytycznej nocy była pijana. Co do śmierci Ziółkowej, to opinia publiczna dopiero w ośm tygodni po fakcie zaczęła przypuszczać morderstwo. Wtedy świadek obydwu, wskazanych przez opinię, jako sprawców, braci Ziółków aresztował. Co do Wojdyły, świadek jest przekonany, że Feliks Ziółko tylko ze złości go obwinił.

Świadek Cieślik, wójt z Giebułtowa, cioteczny brat oskarżonego Feliksa i Stanisław Ziółko, brat oskarżonego, korzystając z przysługującego im prawa odmówili zeznań.

Świadek Marya Cieślikowa, 77-letnia staruszka, u której Ziółkowa zostawiła dziecko na dzień przed jego śmiercią, twierdzi, że dziecko było zupełnie zdrowe. Gdy na drugi dzień dowiedziała się o jego śmierci, bardzo się zdziwiła.

*Rozprawa czwartkowa.*

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków.

Świadek Piotr Ziółko, rodzony brat oskarżonego, opowiadał o stosunkach, jakie panowały między ojcem, macochą a pasierbami. Stosunki te nie były dobre. Pierwszym kuratorem ojca, Stanisława Ziółki, był najstarszy syn jego, Franciszek. Wojdyła jednak postarał się o to, że sędzia uchylił kuratora Franciszka. a ustanowił nim Wojdyłę.

Swiadek Helena Głowińska, żona komendanta posterunku żandarmeryi w Giebułtowie, mieszkała przez kilkanaście miesięcy w domu Ziółków i niejednokrotnie była świadkiem gorszących scen między małżonkami. Stary Ziółko lubił się zapijać, Ziółkowej zaś nie chciało się pracować. Nie słyszała, aby Ziółko obiecywał kiedykolwiek zapisać najmłodszemu dziecku połowę majątku. Ziółkowa nieraz użalała się przed nią, że pasierbowie źle się z nią obchodzą, a że w domu nie było nigdy spokoju i nieraz bieda dawała się we znaki, zapowiadała, że będzie musiała opuścić męża i iść w świat na służbę, za zarobkiem. Ostatni raz widziała Ziółkową dnia 19 kwietnia, prawdopodobnie w dniu morderstwa. Mąż i pasierbowie, zapytywani o nią po jej zniknięciu, nie umieli jej nigdy dostatecznie objaśnić.

Świadek Józefa Mańkowska, zaprzysiężona, mieszkała w domu Szumcowej (później Ziółkowej). — Przed poślubieniem Ziółki Szumcowa pracowała często u Wojdyły, ale skarżyła się, że Wojdyła, jej kurator, nie najlepiej jej płaci za robotę.

Nastąpiły zeznania innych świadków. Wyrok zapadnie jutro.

# Co słychać w mieście?

**Kalendarzyk na piątek.**

*Teatr miejski:* „Wesele".
*Uniwersytet ludowy:* „O Aleksandrze Swiętochowskim". wykł. p. G. Glatt g. 8 w.
*Przedstawienia kinematogr.:* Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$ w.

**„Kasa polowa króla Sobieskiego".**

Zwracamy uwagę naszym konserwatorom i zarządowi Muzeum narodowego na następujący fakt:

W posiadaniu wojskowości na Zamku, w aresztach garnizonowych, znajduje się masywna stara skrzynia o trzech kunsztownych zamkach, zagarnięta przez wojsko przy konfiskacie zamku, a jak słychać, będąca **kasą polową Sobieskiego.** W skrzyni tej obecnie wojskowość przechowuje dokumenty. W tych dniach wyszedł z komendy korpuśnej akt, aby tę skrzynię *„die vom Konig Sobieski stammen soll"*, zastąpiono inną skrzynią a starą przewieziono do komendy korpuśnej.

Oczywiście, gdy ta skrzynia dostanie się raz do komendy korpuśnej, przepadnie. Piszący te

słowa nie widział sam tej „kasy polowej króla Sobieskiego“ i nie ma danych co do jej autentyczności, z opisu jednak ludzi którzy ją widzieli, wnioskuje, że jest to przedmiot stary o wartości pamiątki historycznej. Wobec tego powołane do strzeżenia naszych zabytków czynniki powinny podjąć odpowiednie kroki, aby rzecz zbadać i postarać się o to, aby „kasa polowa króla Sobieskiego“ pozostała tam, gdzie jest jej właściwe miejsce, na Wawelu lub dostała się do Muzeum narodowego.

---

**Wybory do Rady miejskiej.** Prezydent miasta ogłasza, że celem dokonania wyborów radców miejskich w miejsce tych, którzy z końcem bieżącej kadencyi mają ustąpić, sporządzone zostały spisy wyborców podzielonych na trzy koła, względnie i oddziały wyborcze, wraz z ogólnym spisem alfabetycznym wszystkich osób, do głosowania uprawnionych. Spisy te będą wystawione do przejrzenia przez dni 14, począwszy od dnia 20 b. m. do 4 marca włącznie, codziennie, mianowicie w dnie powszednie od godz. 9 do 12, w niedziele zaś od godz. 11 do 12 przed południem, w drugiej sali obrad magistratu (gmach magistratu I p., wejście od kościoła OO. Franciszkanów).

**Z teatru miejskiego.** W piątek najbliższy dane będzie „Wesele“ Wyspiańskiego po raz 74 na scenie krakowskiej. Rolę poety wykona po raz pierwszy p. Borowski.

W tygodniu przyszłym rozpoczyna występy gościnne p. Karol Adwentowicz, artysta sceny lwowskiej.

**Bal artystyczno-kostyumowy**, który się odbył wczoraj w salach Starego Teatru, zawiódł oczekiwania. Sala była, trzeba przyznać, pięknie udekorowaną; główną ścianę zdobił olbrzymi, mieniący się pysznemi barwami motyl; cztery mniejsze motyle zawieszone były w kątach sali. Natomiast publiczności było tak mało, że nie można było nawet z braku osób zacząć balu tradycyjnym polonezem, zaczęto więc tańce — walczykiem z „Wesołej wdówki“. Do tanów stawało po 40 par zaledwie. Wśród tancerzy było kilkanaście ładnych kostyumów, szczególnie podobał się damski kostyum porucznika huzarów napoleońskich. Przygrywała orkiestra 13 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Hocka. Po północy komitet balu, chcąc ratować sytuacyę, zamierzał urządzić „porwanie Sabinek“ z galeryi, która była przepełniona, aby zapełnić salę. Zamiaru tego jednak poniechano i bal ukończył się bardzo wcześnie.

**Reduta prasy**, zapowiadająca się świetnie, odbędzie się w niedzielę dnia 1 marca. Wstęp tylko za imiennemi zaproszeniami. Wydawanie biletów wstępu (po 6 koron) odbywać się będzie w hotelu Pollera we czwartek 27, w piątek 28 i w sobotę 29 bm. od godz. 11—1 w południe i od 4—6 po południu, a w dzień reduty w kasie starego teatru od godz. 10 rano przez cały dzień.

**Ostatnia zabawa taneczna „Ogniska“ nauczycielskiego** krakowskiego z kotylionem, jaka odbędzie się w sobotę dnia 22 lutego zapowiada się wspaniale jak można wnosić z wielkiej liczby zgłoszeń. Komitet zabawowy dokłada jak najusilniejszych starań, nie szczędząc kosztów i pracy, aby zabawa wypadła jak najlepiej. Początek zabawy o godzinie 9-tej wieczór. Bilet pojedynczy dla nauczycielstwa i akademików 1 korona, dla osób z poza sfer nauczycielskich 1 korona 50 hal. Bufet we własnym zarządzie. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe. Nauczycielstwo i akademicy mają wstęp bez zaproszeń, inni mogą się zgłaszać po zaproszenia ustnie lub listownie do p. Chachlowskiego (ul. Karmelicka 16, I. p.)

**Dochód z tombolki**, urządzonej dnia 4 z. m. w kwocie 30 koron przeznaczono na cele ubogiej młodzieży szkolnej. Wszystkim młodym przyjaciołom, którzy ofiarowali fanciki na ten cel, składam imieniem komitetu serdeczne: Bóg zapłać! — Jasełka zaś, odgrywane również na cele ubogiej dziatwy szkolnej, nie przyniosły w tym roku żadnego dochodu — rachunki z 8 przedstawień zamknięto znacznym deficytem — a to z powodu znacznych wkładów na kostyumy i urządzenie przedstawień oraz drogiej opłaty sali i druków.
*Stanisław Syc*, naucz. wydz.

**Zarząd „Eleuteryi“** oddziału krakowskiego ukonstytuował się jak następuje: prezes Stanisław Stączek, zastępca Wiktorya Hesslowa, sekretarz Mieczysław Zielenkiewicz, skarbnik Stanisław Rein, bibliotekarz Piotr Dobrowolski, kierownik komisyi przedsiębiorstw Karol Radwanek. Członkowie: Marya Reussowa, Aleksander Filasiewicz, Stanisław Kiczak, Wacław Popławski, poseł Jan Stapiński, Tadeusz Tabaczyński. Do komisyi rewizyjnej wybrano: Dr Zofia Daszyńska-Golińską, Michalinę Stączkową, Szczęsnego Turowskiego. Do sądu honorowego: dra Filipa Eisenberga, JózefaLigięzę, Włodzimierza Żuławskiego i Józefa Matysika.

**„Nadzieja“.** Na odbytem w dniu 16 lutego Walnem Zgromadzeniu Tow. „Nadzieja“ wybrani zostali do Zarządu głównego: prezes dr Jan Landau, zastępca rabin dr Thon, sekretarz dr Antoni Schudmak, skarbnik Karol Jahr. Jako członkowie: Blochowa Franciszka, Judkiewiczowa Franciszka, Kaufmann Henryk, dr Haendel Jarosław, dr Leon Silbermann Nowy Sącz, Baumgartenowa Podgórze, dr Ehrenpreis Stanisławów, dr Hammerschlag Szczawnica. Jako zastępcy: Sobel M. Jarosław, dr Dawid Nowy Sącz, Franklowa Ella Podgórze, Haskler Stanisławów, Lustig Szczawnica. Do Rady nadzorczej: Rosner Zygmunt, Steiner Arnold, Wasserberg Norbert.

**P. Dobrodzicka** przyjechała do Krakowa nie, jak donosiliśmy wczoraj, o godz. 6 rano, ale dopiero o g. 8·20 wieczorem.

**Stow. budowy tanich domów urzędniczych** w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie członków d. 28 b. m. o godz. 5 po południu w sądzie kraj. cywilnym (przy kościele św. Piotra). I piętro.

**Zgromadzenie niezawisłych żydów w Krakowie.** Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie, zwołane przez dra Grossa w sali hotelu Kleina. Zebranie było nie liczne; poważnych wyborców żydowskich nie było więcej nad 50—60, a sala wogóle nie była zapełniona. Zagaił wiec dr. I. Landau, poczem poseł dr. Gross złożył sprawozdanie poselskie.

Obraz sytuacyi parlamentarnej, skreślony przez dra Grossa, był bardzo interesujący. Dr. Gross stwierdził, że sprawy kultury i idei najbardziej zajmują ten ludowy parlament, którego większość jest wolnomyślna. Rząd jednak zbliża się i zbliżać się musi do partyi chrześciańsko społecznej, bo liberalne żywioły z socyalistami nie mogą bloku tworzyć. Formują się też w parlamencie wielkie ekonomiczne grupy jak agrarna Vereinigung. — Co do Koła polskiego, p. Gross oświadczył, że jest w swych enuncyacyach nieraz bardziej demokratyczne i wolnomyślne od klubu czeskiego. (Mowca wspomina z uznaniem o uchwałach Koła w sprawie drożyzny). Koło jednak w części nie wyszło z czystych wyborów i dlatego nie ma dość siły wobec rządu. To też w kraju nie rządzi prezes Koła, lecz konserwatywny namiestnik. — Wreszcie omówiwszy szereg innych spraw, dr. Gross oświadcza, iż żydzi niezawiśli postawią swego kandydata do sejmu, który będzie *stał najbliżej P. Stron. Dem.* — Przy wyborach do parlamentu żydzi oddzielili się ze względów taktycznych, ale program stronnictwa P. S. D. dr. Gross swego czasu podpisał.

Na wniosek p. F. Himmelblaua uchwalono votum zaufania posłowi i postanowiono postawić kandydaturę „niezawisłego żyda“. Na zapytanie pna Jugendfeina oświadczył dr Gross, że on do Sejmu kandydować nie będzie, ale, że osobę kandydata z grona niezawisłych żydów oznaczy w najbliższym czasie rada naczelna stronnictwa.

**Tombakowa mania.** Aresztowano wczoraj znowu po raz już 6-ty w tym roku Wojciecha Frączkiewicza w chwili, gdy jakiemuś żołnierzowi od dragonów sprzedawał pierścionek tombakowy za złoty. Za taką oszukańczą sprzedaż Frączkiewicz był już ze 30 razy karany i ile razy wyjdzie z aresztu, odrazu bierze się znowu do tegosamego oszustwa. Wątpić należy, czy i tym razem telegraf lub sąd wyleczy go z tej tombakowej manii.

**Siostry opiekunki.** Do czekającej wczoraj na dworcu w poczekalni III klasy Maryi Tomczyk, wracającej z Prus do Tarnobrzega, przyczepiły się dwie służące, 18-letnia Walerya Brzozowska i 17-letnia Wiktorya Surówka i ofiarowały jej pomoc w wyszukaniu noclegu. Tomczykówna usłuchała i poszła z nimi do jednego z szynków, gdzie opiekunki kazały sobie dać porządnie zjeść i wypić, a widząc, że Tomczykówna ma drobne pieniądze, zaproponowały jej zmianę na grubsze. Naprzód poszła mieniać Brzozowska, za nią Surówka i znikły, zabrawszy jej razem około 25 koron drobnymi. Tomczykówna, spostrzegłszy, że została oszukaną, dała znać o tem policyi, która sprytne opiekunki aresztowała i odebrała im część skradzionych pieniędzy, gdyż część obie już przepuściły.

**Karnawał biedaków.** Tegoroczny karnawał jest, trzeba to przyznać, niezwykle ożywiony. Bawią się wszyscy od najwyższych sfer począwszy, a na najniższych skończywszy. Tylko że wszędzie bawią się na swój sposób. Wczoraj np. urządziło sobie bal pijackowyjących pięciu jegomościów, którzy się tak serdecznie popili, że ich musiano zabrać pod telegraf dla przywrócenia ich do przytomności. Inny znowu karnawałowicz Jan Łabędź upiwszy się wyprawił taką burdę na Małym Rynku, że go musiano aż wsadzić do dorożki, aby go odwieźć pod telegraf. W drodze jednak Łabędź powybijał w dorożce szyby i nie uspokoił się aż w kaźni, gdzie go dla wytrzeźwienia przetrzymano przez noc.

**W sali Rady miejskiej w Podgórzu** odbyła się wczoraj zabawa taneczna na dochód bursy dla młodzieży. Zabawa zgromadziła przeszło 400 osób. Wśród gości zauważyliśmy protektorkę hr. Starzeńską i protektora burmistrza Maryewskiego, dyr. gimn. Kranza, kilku profesorów uniwersytetu, prawie całą Radę miasta Podgórza i wielu innych. Do kadryla stanęło około 100 par. Zabawa przeciągnęła się do białego rana.

**Z kroniki policyjnej podgórskiej.** Za kradzież poduszki z mieszkania Amalii Foder przy ulicy Bożego Ciała aresztowano wczoraj 45-letnią Maryę Kawecką. — Wczoraj wieczorem przytrzymał i aresztował policyant 39-letniego woźnicę Wojciecha Kubackiego, który w stanie pijanym urządzał sobie niebezpieczne dla przechodniów wyścigi w ulicy Krakusa. — Za kradzież ryb aresztowała onegdaj policya podgórska wyrobników Jakóba Niedrygasa i Błażeja Tomaszewskiego. Ryby im odebrano, a sprawców zamknięto w aresztach.

**Okradli swych chlebodawców.** Służąca u p. Ferberowej, zamieszkałej w Podgórzu przy ulicy Krakusa l. 9, Julia Wyżykowska, skradła przed kilku dniami swej chlebodawczyni złoty pierścionek wartości 240 koron. Aresztowana przyznała się do kradzieży, ale nie chciała powiedzieć, co z pierścionkiem zrobiła, tak, że ostatecznie policya zamknęła ją w aresztach i postanowiła czekać, aż złodziejka sama zdecyduje się powiedzieć prawdę.

Podobnie okradł swego służbodawcę rzeźnika Wettsteina 19-letni Mojżesz Raps, który roznosząc mięso konsumentom brał od nich pieniądze i chował do własnej kieszeni. Ogółem zebrał 50 koron. Osadzono go w areszcie.

## Telegramy „Nowin“.

### Bitwa pod Casablancą?

**Tanger.** Według doniesienia Biura Reutera z Casablanca w odległości 6 kilometrów od miasta dokonano zaciętego ataku na wojska francuskie. Kolumna, która obsadziła miasto Settat ma być odciętą przez wojska Mulej Hafida. Dla obrony miasta wysadziły na ląd posiłki okręty wojenne francuski i hiszpański.

**Paryż.** Według ostatniej depeszy, jaką rząd otrzymał od admirała Philiberta wczoraj wieczorem, panuje w portach zupełny spokój. — Wobec tego uważa Rada ministrów za zupełnie zmyślone pogłoski rozpowszechnione za granicą o rzekomem wylądowaniu wojsk francuskich i hiszpańskich dla obrony Casablanki, oraz o klęsce wojsk francuskich, poniesionej w walce z wojskami Mulej Hafida o kilka kilometrów od Casablanki.

## Rozmaitości.

**O emerytury służby kolejowej.** Minister skarbu przyjął przedwczoraj deputacyę emerytowanej służby starego stylu kolei państwowych, która wręczyła mu memoryał z prośbą o zrównanie ich emerytur z temi, jakie otrzymują spensyonowani od 1 stycznia b. r. Minister przyrzekł deputacyi zbadanie i najżyczliwsze uwzględnienie ich życzeń.

**Przeciw Finlandyi.** Grupa posłów z prawicy wniosła w Dumie interpelacyę zapytującą i czy ministerstwo spraw wewnętrznych wie, że jakkolwiek wiele zamachów, które w ostatnim czasie popełniono przeciw porządkowi i bezpieczeństwu, przygotowano w Finlandyi i mimo iż ludzie winni takich zamachów tam się schronili, jenerał gubernator i władze finlandzkie nie wydały żadnego zarządzenia celem utrzymania porządku i czy minister spraw wewnętrznych poczynił kroki celem zmuszenia jenerał gubernatora finlandzkiego i władz tamtejszych aby położyły kres podobnym zamachom.

**Koniec wojny transatlantyckich tow. okrętowych.** Wedle oficyalnego ogłoszenia uchwalono na międzynarodowej konferencyi żeglugi w Londynie umowę, ważną na trzy lata, wedle której między innemi pobierać będą wszystkie towarzystwa okrętowe przez cały rok równe ceny za miejsca kajutowe. Wyjęte są tylko linie kanadyjskie, które dla wyrównania górnego położenia geograficznego mają prawo w zimie zniżyć ratę przewozową o 30 szylingów (36 kor.). Ceny międzypokładowe i I. i II. kajuty powróciły do wysokości, którą posiadały przed wybuchem wojny konkurencyjnej. Ceny jazdy na dwóch wielkich parowcach linii „Cunard'a“ t. j. „Mauretania“ i „Luzytania“ są wyższe niż na innych parowcach. Zastępcy skartelowanych towarzystw mają się trzymać tej uchwały, która wykluczając wzajemną konkurencyę, spowodowała znaczne podrożenie przewozu do Ameryki.

**Otrucie koni.** Z Warszawy donoszą: Wczoraj rano zapanowała tu na targu na placu Witkowskiego niezwykła sensacya. Oto włościanom, przybyłym na targ z owsem, padły skutkiem otrucia konie. Dziewięć koni padło na placu, dwa odesłano do weterynarza, a nadto kilka koni, widocznie również otrutych, zostało na placu niezdolnych do drogi powrotnej. Jak się okazało, konie zostały otrute arszenikiem, podanym w razowym chlebie. Zbrodniczego czynu dopuścili się handlarze owsa z placu Witkowskiego, uważający włościan za swoich konkurentów. Otrucie było uplanowane, bo już w drodze do miasta kilka koni zachorowało. Policya aresztowała kilka podejrzanych osób.

**Policya w Brazylii.** Do osobliwości w Ameryce południowej należy policya. Dla charakterystyki brazylijskiej wystarczy przytoczyć na podstawie pism parańskich opis jej zachowania się podczas ostatniego pożaru, jaki powstał wskutek podpalenia (prawie wszystkie pożary w Kurytybie powstają wskutek podpalenia, jest to jeden ze znanych sposobów robienia interesów w Paranie). Do gaszenia pożaru oraz ratowania mienia mieszkańców wydelegowany został oddział policyi, lecz według notatki umieszczonej w rządowym organie „A Republica“, żołnierze policyjni albo stali z założonemi rękoma, albo jeżeli te ręce wyciągali, to po to, by kraść najrozmaitsze przedmioty, wynoszone z płonących domów. Kilku z nich posunęło się do tego, że usiłowało zaciągnąć w głąb ogrodu jedną z obecnych tam kobiet, nie trudno domyśleć się, że nie w celu gaszenia ognia.

Jeśli na takie rzeczy pozwala sobie policya w stolicy stanu, łatwo można sobie wyobrazić, co się dzieje na prowincyi, gdzie najwyższe władze nie patrzą na nią zbliska.

**Z Parany** donoszą nam o coraz bardziej rosnącem zapotrzebowaniu na nauczycieli ludowych, z których kilkunastu odrazu otrzymałoby posady na nienajgorszych warunkach. Osobom interesowanym udziela bliższych wyjaśnień redakcya „Przeglądu Emigracyjnego“ we Lwowie.

**Czy dojadą?** Pisma włoskie donoszą, że car przesyła królowi „własnoręczny list“, który ma być przywieziony do Włoch przez... aż trzy pancerniki rosyjskie: „Carewicz“, „Sława“ i „Jaromir“ pod wodzą admirała Eberhardta.

**Śledzie stanieją.** Donoszą, że połów śledzi jest w tym roku nadzwyczaj obfity. — W Ostendzie na targu w jednym dniu sprzedano 15 milionów śledzi świeżo złowionych i to po cenach zniżonych do połowy. Za 100 kilogramów śledzi zamiast 7·50, płacono tylko 4·37 i pół m. Główne wysyłki śledzi uskuteczniono do Niemiec i Holandyi.

**Żegluga powietrzna.** Amerykańscy bracia Wright, których rzekome bajeczne tryumfy awiatorskie, utrzymywane w tak ścisłej tajemnicy, poczęła już opinia publiczna zwłaszcza europejska uważać za sztuczkę reklamową, postanowili wyjść nareszcie z rezerwy i odsłonić rąbek tajemnicy. Niedawno bawili oni w Paryżu i zapowiedzieli, że w najbliższym czasie zaprodukują tam swój wynalazek. Nie zrażając się objawami niedowierzania, twierdzą też w dalszym ciągu, że to co przedstawią, przewyższa wszystkie osiągnięte dotąd przez innych wyniki. Ponieważ aparat wymaga jeszcze pewnych poprawek, więc na razie powrócili jeszcze dla dokonania ich do Ameryki, skąd powrócą za kilka tygodni, przywożąc już udoskonaloną machinę.

### Dobrze zastosowane sentencye.

— Padły kości! — pomyślał Cezar — i pobiegł na podwórze ogryźć gnat najtłuściejszy.

— Byle naprzód... — zawołał z zapałem handełes, wyrzucony przez stróża za bramę.

— Nareszcie zwróciłam uwagę na siebie! — bzyknęła mucha wpadłszy w oko człowiekowi.

— Nic mnie tak nie irytuje, jak ta udana czułość! — pomyślała z goryczą krajana cebula, widząc łzy w oczach kucharki.

— Ja myślałem, że to kasza, a to tylko dyamenty — ryknął z rozpaczą złotnik, dręczony głodem na pustyni, a przypatrzywszy się im bliżej, odrzucił ze wzgardą worek i dodał: co za podła imitacya!...

## NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.



**Odznaczenie przemysłowca.** Właściciel piekarni „Sport“ w Krakowie p. Bolesław Broszkiewicz otrzymał na wystawie Spożywczo-kucharskiej w Paryżu najwyższe odznaczenia, mianowicie dyplom honorowy i medal złoty za wystawione pieczywo. Również na wystawie kucharskiej w Wiedniu p. Broszkiewicz uzyskał te same odznaczenia: złoty medal i dyplom honor. Odznaczenia te chlubnie świadczą o rozwoju znanej krakowskiej firmy.

**„Nowy Żyd Wieczny Tułacz“.** Każdy Czytelnik „Nowin“ może **bezpłatnie** otrzymać streszczenie początku powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz“. Należy streszczenia żądać bądź w agencyach (które bezpłatnie winny każdemu kupującemu „Nowiny“ udzielić go), bądź w Administracyi „Nowin“, Rynek gł. l. 8 (drukarnia Kornecklego i Wojnara).

## Warto spróbować!

**Kto szuka pobocznego zarobku.**

Przez drobną sprzedaż (kolportowanie) i przez zbieranie prenumeratorów dla „Nowin“ można łatwo zarabiać 1—4 koron dziennie.

Zajęcie to wymaga jedną lub dwie godziny czasu (w wieczornej albo wczesnej porze). Szczególniej osoby, mieszkające w dalszych gminach podmiejskich, mogą z korzyścią dla siebie zająć się sprzedażą „Nowin“.

NAKŁADEM

**KSIĘGARNI KATOLICKIEJ**

**Dra Władysława Miłkowskiego**
**W KRAKOWIE**

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708

wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła **O. Grou** Tow. Jez. pod tytułem:

# Przewodnik

**na drodze życia duchownego.**

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**

*Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi.*

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3·50** nastąpi wysyłka **franko.** 69 a

---

# KAWY

**prawdziwe angielskie CEYLONY surowe i palone aparatem najnowszego systemu**

poleca handel pod firmą:

**WOJCIECH**

# OLSZOWSKI

**W KRAKOWIE**

**Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.** 36 c

---

## DROBNE OGŁOSZENIA

**po 4 halerzy od wyrazu**
**minimum 50 halerzy.**

### Poszukiwane.

# AGENCI

za stałą płacą i prowizyą zostaną przyjęci do sprzedaży bardzo pokupnego artykułu. Bliższe szczegóły udziela **Władysław Zubrzycki, Podgórze, ul. Wolska l. 1.** Skład maszyn rolniczych. 227

**Zaraz** zostanie przyjętą dziewczyna do składu maszyn do pisania „Polonia“ przy ul. Basztowej 19. 239

**Akademik** poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w miejscu lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia pod 100 do Administracyi „Nowin“. 241

**Wdowiec** przystojny, wyższy urzędnik bankowy z pensyą przeszło 5.000 K. silny brunet w wieku lat 36, **ożeni się** ze starszą panną lub młodą wdówką z dobrej rodziny, inteligentną posiadającą odpowiedni posag.
Łaskawe zgłoszenia pod „**Idealny człowiek**“ poste restante Kraków, gł. poczta. 243

**Starszy** mężczyzna, pragnący wyżywić rodzinę poszukuje zajęcia jako odźwierny lub coś podobnego. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin“. 205

### Do sprzedania.

**Dom** murowany I-piętrowy z dwoma frontami (20 ubikacyj) ze stajniami w Grzegórzkach przy korycie starej Wisły jest do sprzedania. Wiadomości udzieli p. **Horak Mikołajska L. 14.** 213

---

# Buliony i pasztety!

Wyroby odznaczone srebrnym medalem na wystawie w Wadowicach.

**Bulion** z dziczyzny od 4–5 złr. za 1 klg.
**Pasztety** z gęsich wątróbek i drobiu w puszkach i na wagę od złr. 2·50 za 1 klg.

wysyła 189

# Dyonizy Chrabąszcz

**Kraków, Floryańska 32.**

---

## Restauracya

# Hotelu „Victoria“

**w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 6,**

poleca 77

# obiad za 1 koronę 20 hal.

**z 4 dań a la carte.**

Oryginalne wina stołowe węgierskie i austryackie. — Piwo okocimskie, pilzneńskie i portery. Bufet obficie zaopatrzony w ciepłe i zimne przekąski. — Dzienniki polskie i zagraniczne. — Pokoje do zebrań towarzyskich.

**Lokal jest otwarty do godziny 1 w nocy.**

---



**ZAKŁAD**
**artyst.-kamieniarski i budowlany**
**Józefa Kuleszy**
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
61 Telefon Nr. 759.

---

# Czekolada królewska

**wyborowa wyrób własny**

poleca

**ADAM PIASECKI**

**Kraków, ul. Długa 10.**
**ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński.** 68

---

# Marmoladę

**ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski** 79

morelową 8 koron }
malinową 8 „ } za 5 kg.
jabłkową 6 „ }
mieszaną 5 „ }

w ozdobnem blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką

**Parowa Fabryka cukrów**
**Brandstädtera we Lwowie.**

W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną

---

# Czytelnia

**Dzienników i Czasopism!**

**ul. Mikołajska 6, I p.**

## Przeszło 150 pism

polskich, francuskich, angielskich, niemieckich, rosyjskich i włoskich

otwarta od godziny 8 z rana do 9-tej wieczór.

196 **Wstęp 20 hal.**

**ABONAMENT.**

---

# Hotel Polski

**w Krakowie ul. Floryańska 42**
**(obok Bramy Floryańskiej)**

poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 19

---

**Znakomity**

**Smalec na pączki**
**42 ct. z ½ kg.** 188

**SŁONINĘ I-a 42 ct.**

poleca **Hala rybna**
**Stanisława Markiewicza**
Kraków — Mały Rynek.

---

**Najlepsze hygieniczne**

# TOWARY GUMOWE

**do celów sanitarnych**

polecają 175

## Reim i Spółka

**Rynek 37, Kraków, Linia A—B.**
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

---

**JERICHO-PUZON.**



Wspaniała zabawka dla młodych i starych, zwłaszcza dla towarzystw, wycieczek, stowarzyszeń, oddziałów wojskowych etc. Sporządzona z doskonałego aluminium wywołuje kolosalne wibracye ludzkiego głosu jeśli się w nią śpiewa, bez najmniejszych znajomości muzyki. Wyśmienity oryginalny i doskonały środek do zabawy, za sztukę 55 halerzy — 3 sztuki K. 1·50. Wysyła za poprzedniem nadesłaniem należytości (w markach wszystkich krajów) c. i k. dostawca dworu **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzyczn. w Brüx nr 1173 (Czechy).** Bogato illustrowane katalogi główne z przeszło 3.000 rycin wysyła się na żądanie gratis i franco. 160

---

# Do litościwej Publiczności!

Były majster szewski, T. Baranowski, złożony od kilkunastu lat ciężką chorobą öcz, musiał zaprzestać pracować w swoim zawodzie i aby utrzymać liczną rodzinę zmuszony był roznosić krakowskie dzienniki prenumeratorom. Dziś kiedy już prawie całkiem ociemniał i nawet w ten sposób zapracować nie może zwraca się z prośbą do Szan. PT. Publiczności o jakiekolwiek wsparcie. Prośbę tę gorąco popieramy znając T. Baranowskiego i wiedząc o jego zupełnej niemożności do pracy. Łaskawe datki nadsyłać należy do Administracyi „Nowin“.

---

# Wincenty Satalecki

**w Krakowie,**
**ulica Floryańska L. 18**

poleca

uznane ogólnie za najlepsze w smaku

**szynki**

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny.
Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości.

**Cenniki szczegółowe na żądanie.**
107

---

**Poselska 15**

**Znakomite**

# Pączki po 6 h.

cały dzień i codziennie świeże
poleca
**Fabryka cukrów i herbatników ciast i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem R. PIECZARKI, w KRAKOWIE,**

**Poselska 15**
5

---

**LECZNICA**
**chirurgiczna i Instytut Roentgenowski**

# Dra Artura Frommera

Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Aparat przenośny Roentgena.
Gimnastyka szwedzka lecz.

**Kraków, ul. św. Tomasza 16, I p., Telefon Nr. 81**
(róg ul. Floryańskiej).

Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

---

# Smalec na pączki

**Marmolada morelowa**
i owocowa
**Masło kuchenne i deserowe**
**TŁUSZCZ KOKOSOWY**
tanio w handlu
**Jakóba PIEKŁY**
w Podgórzu. 102

---

# Proszę się przekonać!



## Zegar Anker

**(ale Cylinder) wraz z łańcuszkiem tylko**
**za K. 3·25**

Wysyłam po otrzymaniu zamówienia **bez zadatku** elegancki, trwały, męski kieszonkowy zegarek, z dobrym chodem, nakręcany uszkiem raz na 36 godzin. Cena zegarka wraz z łańcuszkiem tylko kor. 3·25. Do każdego zegarka dodaje się gwarancyę na lat 3. Adres: **Dom wysyłkowy Michała Horowitza, w Krakowie.** Bogato illustrowane cenniki z 2.000 rycin zegarów wszelkiego rodzaju, instrumentów muzycznych, przyrządów optycznych itp. wysyła się na żądanie gratis. 182

---

# „Cracovia“

**Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych.**

**Specyalne czyszczenie MEBLI.**

# Desinfekcya

**Biuro: ul. Starowiślna 23.**
Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi.

---

# UDZIAŁ

**w bardzo rentownem przedsiębiorstwie**

w Krakowie do nabycia, — potrzebna gotówka K. 12000. Bliższa wiadomość w kancelaryi Dra Franciszka Mussila adwokata w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 15.

---

# KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

---

Rządowo uprawniona

# Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

## K. RZĄCA i CHMURSKI

**w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4**

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg. Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 13

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

---

# Senzacyjna nowość! — Orkiestra w kieszeni!



**Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.**

Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Nr 2272. Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 640.** (w Czechach). Bogato illustrowany polski cennik, zawierający przeszło 8000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 158

---

# Kiełbasa wiejska czysto wieprzowa

znana ze swej dobroci i smaku

# potaniała i sprzedaje się zawsze

w handlu

## MICHAŁA NODZEŃSKIEGO

**Kraków, Floryańska 40.** 2'4

---

# PALARNIA KAWY



**poleca częściowo i hurtownie**

**Kawy palonej**

**najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.**

**M. JAWORNICKI.**

---

Mam zaszczyt donieść PT. Publiczności, iż na sezon obecny i karnawałowy zaopatrzyłem mój zakład kostyumowy dla teatrów amatorskich i zabaw kostyumowych i wypożyczam takowe tak w mieście jak i na prowincyę po umiarkowanych cenach.

# Ubrania gotowe krakowskie

dla dzieci i dorosłych, damskie i męskie **są w zakładzie do nabycia.**

Z poważaniem

# Ludwik Rozwadowicz

kostyumer teatru miejskiego

**Kraków, ulica Stolarska l. 13, II-gie piętro.**

---

**PIERWSZORZĘDNY**

# Zakład pogrzebowy

## A. Szafrańskiego

**ul. Mikołajska l. 16, (sklep).**
**Mieszkanie l. 11. Telefon 51.**

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

---

# Drukarnie domowe z kauczuku.

Każdy może natychmiast drukować karty wizytowe, adresy, awiza, cyrkularze, zaproszenia na zebrania i t. p.

Cena z wszelkiemi przyborami:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 70 trzcionek | 1·— K | 212 trzcionek | 3·60 K |
| 90 „ | 1·20 „ | 250 „ | 4·50 „ |
| 120 „ | 2·— „ | 500 „ | 8·— „ |
| | | 800 „ | 11·— „ |

w eleganckiej kasetce metal. wraz z rączką do układania trzcionek, poduszką farby niewysychającej i szczypczykami poleca:

**Zakład rytowniczy oraz fabryka wszelkiego rodzaju pieczęci**

**Stanisława Niemczyka** Kraków, Sukiennice l. 10 od strony pomn. Mickiewicza.

**Monogramy, herby i napisy wykonuje szybko i dokładnie.**
78 **Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.**

---

# KONKURS. 287

Wydział Rady powiatowej w Wieliczce rozpisuje konkurs na posadę rewidenta i likwidatora.

Płaca: 2000 koron rocznie.

Warunki: 1) nieprzekraczalny 60-ty rok życia.

2) znajomość dokładna buchalteryi kameralistycznej.

Posada zostanie nadana na rok prowizorycznie, poczem nastąpić ma stabilizacya.

Podania należy wnosić do 15 marca 1908.

Sekretarz: *Dr. K. Szczepański.* Z Wydziału. Prezes: *Karol Czecz.*

---

# Zygmunt Ślimakowski

**Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki**

poleca

# Nowości na Karnawał.

**Sklep w niedzielę i święta zamknięty.** 70

---

# MEBLE

od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich

poleca 15

# KAJETAN DUDZIAK

## Kraków,

**Floryańska 36, I p.**

---

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

# FRAM — z watą — „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

## „WATA SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“.

**Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.**

1000 sztuk tutek „Fram“ 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

**Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris“**

# Mr. W. Bełdowski, Kraków.

24

Wydawca: Lucyna Szczepańska.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.